

RELACJE I WSPOMNIENIA Z WYDARZEN ZAISTNIAŁYCH W LATACH
OKUPACJI W GMINIE PORYCK Ś

Miasto Poryck , siedziba gminy, pow. Włodzimierz Wołyński, położone nad rzeką Ługa, w trójkącie: Sokal - Hrubieszów - Włodzimierz. Do najbliższej stacji kolejowej Iwanicze, oddalonej ok. 10 km , prowadziła kolejka wąskotorowa. W miasteczku tym mieszkali, przeważnie Polacy i Żydzi, utrzymywali się z pracy w majątku hr. Czackiego, z handlu oraz zatrudnieni byli w administracji państwowej i rzemiośle.

Wokół miasta Poryck położone były wioski, zamieszkałe przeważnie przez ludność ukraińską oraz kolonie i osady polskie, takie jak : Orzeszyn, Witoldówka, Zygmuntówka, Holendernia, Łysa Góra, Barbarówka, Michałowiec, Radowicze i inne miejscowości stanowiące skupiska Polaków

Do czasu wybuchu wojny w 1939r wśród ludności zamieszkałej w gm. Poryck nie występowały, żadne antagonizmy w stosunkach narodowościowych, panowała wzajemna tolerancja i poszanowanie uczuć religijnych i tradycji. Odbywały się towarzyskie spotkania, często były zawierane mieszane małżeństwa polsko - ukraińskie.

Sytuacja uległa zmianie z chwilą wybuchu wojny i zarysowującej się klęski, upadku państwa polskiego. Narastała atmosfera wrogości i nienawiści ze strony ukraińskich nacjonalistów do ludności polskiej. Zaczęły pojawiać się ulotki i napisy o wrogiej treści dla narodu i państwa polskiego oraz hasła " śmierć lachom ". Nacjonaści ukraińscy liczyli na to, że z chwilą upadku państwa polskiego zaistnieją warunki na powstanie samodzielnej, niepodległej Ukrainy.

Na cofające się pododdziały, małe grupy i pojedynczych żołnierzy wojska polskiego napadały zorganizowane bandy nacjonalistów ukraińskich. Żołnierze WP byli rozbijani, odbierano im broń i ekwipunek wojskowy, łącznie z umundurowaniem, obuwem, a nawet wyciągano pasy od płaszczy i spodni. Jeszcze przed wkroczeniem do miasta żołnierzy Armii Czerwonej, nacjonaści ukraińscy rozbili posterunek policji, a policjantów i członków organizacji " Strzelec " - aresztowano.

Wkraczające oddziały ACz. były owacyjnie witane kwiatami, chlebem i solą przez nacjonalistów ukraińskich. Nastąpił okres ponurej okupacji i represji ludności polskiej przez władzę radziecką i ukraińską administrację lokalną.

Kontynuowano dalsze aresztowania policji, oficerów WP oraz byłych pracowników urzędów państwowych. Wprowadzono znaczne ograniczenia działalności kościoła i wiernych przez nakładanie podatków i kontrybucji

Jesienią 1939r powstaje w Porycku, podziemna zbrojna organizacja polska / ZWZ /, obejmująca swoim zasięgiem działania kolonię Orzeszyn oraz inne miejscowości będące skupiskami ludności polskiej. W maju 1940 roku nastąpiła dekonspiracja w/w organizacji, a jej członkowie zostali aresztowani przez NKWD i wywiezieni do więzienia, miasta Włodzimierza Wołyńskiego. Po kilku miesięcznych przesłuchaniach, jesienią tegoż roku zapadł wyrok :

- | | |
|------------------------|--|
| - Kułakowski Zygmunt | - kara śmierci - wyrok wykonano |
| - Palinko Zygmunt | - kara śmierci - wyrok zmieniono na 15 lat zsyłki na Sybir |
| - Gąsiorowski Józef | - 15 lat zsyłki na Sybir |
| - Humiczewska Maria | - 15 lat zsyłki na Sybir |
| - Humiczewski Bolesław | - 15 lat zsyłki na Sybir |
| - Wójcicki Józef | - 15 lat zsyłki na Sybir |
| - Walasek | - 15 lat zsyłki na Sybir |
| - Zembrzycki | - 15 lat zsyłki na Sybir |

Kilku członkom w/w organizacji udało się uniknąć aresztowania, uciekając z Porycka do woj. lwowskiego, ukrywając się tam do chwili wybuchu wojny w 1941 roku / Nitefor i Zieliński Jan / .

Swoją relację opieram na podstawie wspomnień , jednego z uczestników tych wydarzeń, obecnie 90-cio letniego p. Józefa Gąsiorowskiego, zamieszkałego w Bytomiu, ul. gen. Hallera 2/83. Pan Gąsiorowski z Syberii w 1942 roku dostał się do Armii gen. Andersa, przeszedł cały szlak bojowy, brał udział w bitwach pod Tobrukiem i Monte Casino. Obecnie jest schorowany, niedołączny, wiele wydarzeń i osób biorących w nich udział już nie pamięta. To, też, moja relacja jest niepełna, na temat tej organizacji, a w szczególności co do jej struktury organizacyjnej celu i zadań oraz jej politycznego kierownictwa.

W roku 1940 nastąpiły dalsze represje ludności polskiej, aresztowania: wywóz na Sybir rodzin ~~xxxxxxx~~ policjantów, wojskowych, urzędników administracji państwowej oraz pracowników leśnych. Aresztowania i wywożenia na Sybir dokonywały władze radzieckie / NKWD /, przy aktywnej pomocy lokalnej administracji ukraińskiej.

Na wiosnę, tegoż roku, powołano do wojska wszystkich młodych mężczyzn niepewnych politycznie, w obawie przed narastającymi niepokojami. Jednym z wielu powołanych do tzw. batalionów budowlanych był mój brat Czesław, któremu udało się uciec z niewoli niemieckiej w 1941 roku.

Działalność represyjna władz radzieckich prowadzona była nie tylko w stosunku do ludności polskiej, lecz również do aktywnych nacjonalistów ukraińskich, co miało niewątpliwie znaczny wpływ na ograniczenie i zniweczenie zamiarów nacjonalistów ukraińskich na powstanie niepodległej ukraiны.

W roku 1941 po wkroczeniu wojsk niemieckich, ponownie odżyły nadzieje nacjonalistów ukraińskich na powstanie niepodległego państwa. Zabierano pozostawioną broń i ekwipunek wojskowy, po żołnierzach ACz.

Za zgodą władz niemieckich, powstaje lokalna władza administracyjna w gminie Poryck, jak również policja ukraińska, nie tylko w mieście, ale i we wszystkich wsiach, w składzie 20- 40 osób, w zależności od ilości mieszkańców.

W Porycku stacjonował garnizon wojsk niemieckich w składzie ok. 40 żołnierzy, zakwaterowani byli w pałacu hr. Czackiego. W komendzie garnizonu wojsk niemieckich, zatrudniony był, jako tłumacz, nacjonalista ukraiński, o nazwisku Hołowko, który współpracował z lokalną administracją i policją ukraińską, informując ich o wszelkich zamiarach i ruchach wojsk niemieckich.

W 1942 roku policja ukraińska z Porycka i okolicznych wiosek uciekła wraz z posiadanym uzbrojeniem i wyposażeniem do lasu, tworząc zbrojne bandy UPA. Pomimo tego, władze niemieckie, powołują pododdziały nowej policji ukraińskiej i ściśle współpracują z lokalną administracją w terroryzowaniu ludności polskiej. Sporządzano listy osób, ludności polskiej, przeważnie młodzieży, byłych pracowników administracji państwowej, kadry żołnierzy rezerwy, członków byłej organizacji "Strzelec", których z kolei wywożono etapami do prac w Niemczech. Dwukrotnie mnie i memu bratu udało się zbiec, ukrywając się poza stałym miejscem zamieszkania, a tym samym uniknęliśmy wywiezienia nas na roboty do Niemiec.

W marcu 1942 roku, nowo zorganizowana policja ukraińska, ponownie ucieka do lasu z bronią, tym samym wzmacniając istniejące bandy UPA.

Nasila się terror, morderstwa i zaginięcia pojedynczych osób ludności polskiej przez bandy nacjonalistów ukraińskich.

Marzec 1942 r. wieś Kłopoczyn, gm. Poryck, pow. włodzimierski, nacjonaliści ukraińscy, zabrali z domu w nocy, Marię Wojewódkę, która zaginęła, a gospodarstwo zostało rozgrabione. Mąż w/w Jan został wcześniej wywieziony do Niemiec na roboty.

Marzec 1942 r. wieś Iachów, gm. Poryck, pow. włodzimierski, nacjonaliści ukraińscy, zabrali w nocy z domu Pawła Wojewódkę, który zaginął w nieznanymi okolicznościach.

Marzec 1942 r. wieś Stary Poryck, gm. Poryck, pow. włodzimierski, nacjonaliści ukraińscy zastrzelili w rowie i tam pochowany, Polak o nieznanym nazwisku.

Marzec 1942 r. m. Poryck, pow. włodzimierski, nacjonaliści ukraińscy z policji za zgodą Niemców zastrzelili dwóch Polaków o ^{nieznanych} nazwiskach i pochowanych na cmentarzu żydowskim.

Marzec 1942 r. Poryck, pow. włodzimierski, policja ukraińska rozstrzelała 12 Polaków, o nieznanymi nazwiskach, pochodzących z woj. lwowskiego, poszukujących żywności na Wołyniu.

Rok 1943 był rokiem masowej eksterminacji ludności polskiej prowadzonej przez bandy nacjonalistów ukraińskich. Bandy te nabrały potężnych rozmiarów, co do ich liczebności, uzbrojenia i intensywności działań, mając swoje bazy materiałowe i bezwzględne poparcie wśród miejscowej ludności ukraińskiej.

Wobec powyższego, garnizon wojsk niemieckich stacjonujący w Porycku poczuł się zagrożony i został przeniesiony do Włodzimierza.

Od tego momentu bandy zbrojne, nacjonalistów ukraińskich, wyszły z lasów, a w celu zabezpieczenia się przed niespodziewanym atakiem ze strony wojsk niemieckich lub polskich grup samoobrony, popalone zostały wszystkie mosty na rz. Ługa i jej dopływach.

Nasilały się mordy i rabunki oraz rewizje nocne w domach rodzin polskich, a patrole band ukraińskich w biały dzień bezkarnie chodziły z bronią po mieście.

Dla ludności polskiej nastąpił okres bezpośredniego zagrożenia bezpieczeństwa życia, mężczyźni ukrywali się, noce spędzali w polach lub zawczasu przygotowanych schronach z podziemnymi przejściami. Również w naszym domu, były kilkakrotnie prowadzone rewizje, szukano broni i pytano się o mego brata Czesława, który uprzednio służył w pomocniczej policji polskiej.

Były często szerzone pogłoski o mającym wkrótce nastąpić masowym mordzie ludności polskiej.

Narazie mordowano osoby pojedynczo lub małe grupy :

20 marca 1943 r. majątek hr. Czackiego, wieś Lachów, gm. Poryc pow. włodzimierski, nacjonałiści ukraińscy zamordowali zarządcę majątku Piotra Bernardta oraz leśniczego Jerzego Dołmata.

11 marca 1943 r. w/w majątek w Lachowie, został ograbiony i spalony, a rodzinę wcześniej zamordowanego Piotra Bernardta zaopiekował się miejscowy pop Balicki.

15 maja 1943 r. kol. Orzeszyn, gm. Poryck, pow. włodzimierski, aresztowany został przez policję ukraińską Stanisław Kowalski, który w czasie próby ucieczki, został zastrzelony.

18 maja 1943 r. Poryck, pow. włodzimierski, policja ukraińska aresztowała Adama Rysia, a następnie zamordowała w lesie Grabina.

20 maja Rys, ojciec Adama, poszukując mogiły syna, został zatrzymany przez miejscowych ukraińców, a następnie zamordowany i pochowany w wspólnej mogile, wraz z synem.

8 lipca 1943 r. majątek hr. Czackiego, wieś Stary Poryck, gm. Poryck, pow. włodzimierski, zabrano w nocy, w bieliźnie, zarządcę majątku Adama Rudka, po którym ślad zaginął.

9 lipca 1943 r. majątek hr. Czackiego, wieś Rykowicze, pow. włodzimierski, zamordowano w nocy zarządcę majątku Szatarskiego wraz z 6-cio osobową rodziną.

Jest niedziela, 11 lipca 1943 roku, zapowida się piękny słoneczny dzień, lecz nikt nie przewidywał, że będzie taki tragiczny, dzień bandyckiego krwawego mordy, bezbronnej i niewinnej ludności polskiej. Już w dzień poprzedzający, to jest w sobotę, można było zauważyć wzmożony ruch nieznanymi osobami pieszymi w kierunku miasta. Ja w niedzielę, jak zwykle, udałem się do kościoła, aby uczestniczyć w mszy świętej, jako ministrant, odprawianej dla młodzieży o godzinie 9.00.

Mszę świętą odprawiał ks. proboszcz Bolesław Szawłowski, kościelnym był Józef Palinko i nas 4-ch ministrantów, chórem kierował, organista Antoni Zegarski.

Zauważyliśmy na twarzy księdza przygnębienie, pewien niepokój i jakieś dziwne zachowanie przy ołtarzu. Po skończonym nabożeństwie, nam ministrantom, w zakrystii powiedział, że dziś w czasie sumy, odprawianej o godz. 11-tej będzie napad na kościół. Kazał nam szybko iść do domu i powiadomić swoich najbliższych, aby nie szli do kościoła. Jak się później wyjaśniło, informację o mającym nastąpić morderstwie, przekazał księdzu ukrajiniec z Pawłówki, gm. Poryck - Włodzimierz Kułaj.

Po skończonym nabożeństwie, około godziny 10.00-tej udałem się w drogę powrotną, do domu, po drodze spotkałem swoją rodzinę i wielu znajomych, udających się do kościoła na nabożeństwo, na godz. 11-tą.

Swoją rodzinę i znajomych uprzedziłem o grożącym niebezpieczeństwie, przekazując im informację otrzymaną od ks. Szawłowskiego. Rodzina moja, jak i wielu znajomych, zlekceważyła moje ostrzeżenie, sądząc, że, to kolejna plotka o mającym nastąpić dziś morderstwie i poszli do kościoła. Niestety, tym razem, to już nie była plotka, a była, to ponura rzeczywistość.

Wydarzenia w kościele w dniu 11-go lipca 1943 roku.

W niedzielę o godz. 11-tej rozpoczęła się msza święta, odprawiana przez ks. Bolesława Szawłowskiego w której uczestniczyli wierni parafianie z Porycka, jak również z okolicznych miejscowości.

Na kilka minut przed rozpoczynającym się nabożeństwem do kościoła weszło 3-ch ukraińców :

- Mazurok Fyłyp - ze Starego Porycka , gm. Poryck
- Sztukałko - ze wsi Żaszkievicze , gm. Poryck
- Trzecia osoba - nieznana

Prawdopodobnie, że celem w/w wymienionych osób było przeprowadzenie rozpoznania sytuacji w kościele i uzgodnienie zadań w zaplanowanej akcji morderczej.

W kościele powstała panika, ci którzy rozpoznali przybyłych ukraińców, zaraz po ich wyjściu, zaczęli uciekać na zewnątrz kościoła do których strzelano z broni maszynowej. Bandyci z początku akcji strzelali do ludzi zgromadzonych w kościele przez otwarte drzwi i okna. Było wielu rannych, słychać było jęki, krzyki i płacz dzieci, odmawiano wspólne, głośne modlitwy do Boga, prosząc w nich o ratunek.

Ks. Szawłowski został poraz pierwszy ranny w rękę, pomimo , to udzielał wiernym ostatecznego namaszczenia, a osobom rannym udzielał pomocy, rwał na paski, swoją komżę i bandażował rany.

Następnie banderowcy obrzucili granatami nawę kościelną, a do ludzi otworzyli ogień z broni ręcznej i maszynowej, powodując masakrę pokotem kładąc wszystkich na posadzce kościelnej.

Po tej kanonadzie, bandyci weszli do kościoła i strzałami w głowę dobijali wszystkich, którzy jeszcze się ruszali. Wielu osób udawało zabitych, co uratowało ich od śmierci.

W czasie tej masakry z broni maszynowej i granatów, został ciężko ranny w brzuch, poraz drugi ks. Szawłowski, który leżał na stopniach, przy ołtarzu i udawał zabitego, gdy bandyci dobijali rannych. Po tej masakrze, oprawcy naznosili słomy i podpalili kościół, a pod mury kościelne podłożyli materiał wybuchowy, który eksplodował, ale mury nie zostały rozwalone. Wieczorem spadł ulewny deszcz, który nie tylko wygasił ogień, ale również ułatwił ucieczkę z kościoła osobom, ocalałym w czasie prowadzonej masakry.

Po odjeździe morderców, umierający ks. Szawłowski prosił, aby mógł się wypowiedzieć, w tym celu poproszono miejscowego popa, który przybył do kościoła w szatach liturgicznych, wypowiedział księdza i odszedł do cerkwi. W chwilę później ks. Szawłowski zmarł uzupełniając grupę około 500 osób, które zginęły tego dnia w kościele, bądź w najbliższych jego okolicach.

Z tego pogromu uratowało się około 20-tu osób, a w tej liczbie moja rodzina.

Rodzice /Bronisław i Jadwiga/, po pierwszej serii strzałów, ukryli się w podziemiach kościoła, w rodzinnych grobowcach hr. Czackiego, w trumnach przeleżeli, aż do wieczora, gdy odgłosy strzałów ucichły, wyszli z dotychczasowej kryjówki i w czasie ulewnego deszczu uciekli z kościoła do domu.

Brat Czesław uciekł do zakrystii i schował się w dużej szafie w której były przechowywane szaty liturgiczne, natomiast w drugiej szafie znajdowały się naczynia liturgiczne i wina używane w czasie mszy świętej. Po wymordowaniu ludzi w nawie kościelnej, kilku bandytów przyszło do zakrystii, splądrowali wszystkie szafy i szuflady. Wypili kilka butelek wina, a w czasie, tej biesiady, głośno się śmiali i opowiadali przeżyte wrażenia z przeprowadzonej, przed chwilą masakry. Następnie zrabowali wszystkie naczynia liturgiczne w tym kielichy pozłacane, monstrancje i opuścili kościół. Brat, mój Czesław, w tym czasie siedział w szafie, przykryty ornatami i nie został zauważony przez oprawców, a sam był świadkiem ich obecności i prowadzonej rozmowy. Po odjeździe morderców, uciekł z kościoła w zarośla rz. Ługa, a następnie wzdłuż biegu rzeki, uciekał w kierunku Iachowa, w tym czasie był ostrzeliwany przez znajomych mu ukraińców, to jest : Gorzko Makara i Tołst Wołodia, oba z Michałowic. W czasie ucieczki spotkał znajomych / Zgoda Stanisław, Walaszek Jan, Krzyszczuki/. Dwaj ostatni w Iachowie odłączyli od grupy, Walaszek udał się do Włodzimierza z zamiarem wstąpienia do 27 Dywizji AK, a Krzyszczuki zawrócił do domu po żonę.

Siostra Janina w czasie trwania nabożeństwa, przebywała na chórze, a po podpaleniu kościoła i spaleniu się schodów, nie było drogi powrotu. Z chóru przez okienko wraz z kilkoma innymi osobami przedostała się na sklepienie kościoła i tam ukryła się. Po dwóch dniach wołania o ratunek, w okresie chwilowego zaprzestania mordowania Polaków, udało się ściągnąć uwięzionych za pomocą lin i drabin. Akcją ratowniczą prowadziło kilka osób miejscowej ludności, pochodzenia ukraińskiego sympatyzujących z ludnością polską. Następnie, siostra została zabrana do domu ukraińca o nazwisku Kisły Joachim, gdzie ukrywała się przez dwa tygodnie.

Niektóre znane nazwiska osób zamordowanych w kościele i jego okolic w dniach od 11 do 25 lipca 1943 roku .

- ks. Szawłowski Bolesław - proboszcz parafii
 - Palinko Józef - kościelny
 - Palinko Aleksandra - żona Józefa, zabita koło domu
 - Maciąg Anna - zabita w kościele
 - Maciąg Adela - córka Anny, zabita w kościele
 - Głódz Aniela - zabita w kościele
 - Głódz Edward - syn Anieli, zabity w kościele
 - Filipowicz Józefa - zabita w kościele
 - Gąsiarowska Wiktoria - zabita w czasie ucieczki do Orzeszyna, kolonia, gm. Poryck
 - Gąsiorowska Teresa - córka Wiktorii, zabita w kościele
 - Sekuła Zbigniew - ministrant, zabity w kościele
 - 3-ch ministrantów - o nieustalonej tożsamości, zabici w kościele
- Kolonia, Orzeszyn, gm. Poryck, pow. włodzimierski, nacjonaści ukraińscy wymordowali około 300 osób narodowości polskiej, akcją kierował ukrajiniec, pochodzący z Sokala o nazwisku Karawan.
- 12 lipca 1943 r. Poryck, siedziba gminy, pow. włodzimierski, banderowcy ponownie napadli na miasteczko i okoliczne miejscowości, zabijając wielu rannych z kościoła z poprzedniego dnia i mordując pozostałych Polaków napotkanych w domach.
- Holendernia, dzielnica Porycka, pow. włodzimierski, banderowcy zamordowali rodzinę Starzyńskich - 7 osób /Starzyński, żona, siostra córki Janina i Teodozja, syn Bolesław i zięć Józef Sznydel/.

- Holendernia, dzielnica Porycka, pow. włodzimierski, kilkudziesięciu osobowa grupa nacjonalistów ukraińskich o świcie dokonała napadu na osadę polską. Wszystkich mieszkańców, około 50-ciu osób, oprawcy spędzili do stodoły, zaryglowali drzwi, oblali benzyną i podpalono.

W powyższej akcji zginęły, między innymi znane mi rodziny polskie:

- rodzina Słotwińskich - 6 osób
- rodzina Bocheńskich - 8 osób
- rodzina Sekułów - 3 osoby
- rodzina Stępników - 4 osoby
- rodzina Basów - 4 osoby.

Mienie pomordowanych rodzin zostało zrabowane przez oprawców.

- Stary Poryck, gm. Poryck, pow. włodzimierski, banderowcy, na wałach, stawu rybnego, zamordowali n/w ukrywające się tam osoby :

- Jezirski Eugeniusz - lat 30-ci
- Jezierska Józefa - lat 26 , żona ~~Józefa~~ *Eugeniusza*
- Zembrzycka Janina - lat 28 , siostra Józefy

- Łysa Góra, gm. Poryck, pow. włodzimierski, na ukrywających się w zaroślach, zdradzonych płaczem małego dziecka, napadli banderowcy. Plut. rez. Gugąła, posiadając szablę, stawiał czynny opór, ale niestety został pokonany, rozbrojony, a tą szablą zakłuta została, cała rodzina, zginęło - 6 osób .

- Michałowiec, gm. Poryck, pow. włodzimierski, nacjonałiści ukraińscy zamordowali rodzinę Zgodów, którzy zatrzymani zostali w czasie próby ucieczki :

- Zgoda Stefan - lat 50
- Zgoda Rozalia - lat 45, żona Stefana
- Zgoda Tadeusz - lat 16, syn w/w .

Pochowani zostali w zbiorowej mogile w Porycku, dziś zapadniętej i porośniętej krzakami i chwastami.

- Kłopotczyn, gm. Poryck, pow. włodzimierski, miejscowi nacjonałiści ukraińscy napadli na sąsiedzki dom, polskiej rodziny Musionek Jan, u której schroniło się kilkanaście osób polskiej ludności, uciekających z Porycka. W domu Musionków, przebywałem, również i ja szukając schronienia, po przyjściu z kościoła, gdy zauważyłem zbliżających się dwóch bandytów z bronią, wyskoczyłem przez okno, na pole i ukryłem się w zbożu. Uciekając, słyszałem strzały, wszystkie osoby, które nie zdążyły uciec zostały zamordowane.

- zginęło około 15 osób, w tym rodzina Musionków / 4 osoby,

Dalsze wydarzenia i losy mojej rodziny, związane z ucieczką
z Porycka

Po przybyciu z kościoła do domu, po pewnym czasie, usłyszałem strzały z broni ciężkiej i maszynowej, a po kilku-nastu minutach zauważyłem kłęby dymu i płomieni w okolicy kościoła, oddalonego ok. 1 km. Byłem przerażony, nie wiedziałem co mam dalej robić. W pewnym momencie zauważyłem kilku znajomych, uciekających z Porycka, jeden z nich zawołał do mnie, abym szybko uciekał z domu, bo w kościele mordują Polaków. Uciekłem na wioskę Kłopotczyn, do polskiej rodziny Musionków.

Dalszy przebieg jak na stronie 9.

Wieczorem, ok. godz. 18-tej, udałem się do znajomej rodziny ukraińskiej, o nazwisku Artiom Harkis, który dał mi jeść, zaprowadził do stodoły, a sam udał się do naszego domu i przyprowadził moich rodziców. Rodziców nie poznałem, byli przemoczeni, okropnie zmęczeni i zupełnie zrezygnowani do dalszej ucieczki. W/w gospodarz nie mógł nas przechowywać ponieważ, już od roku ukrywało się u niego 5 żydów. Matka moja poszła do innej rodziny ukraińskiej o nazwisku Wakoluk i tam ukrywała się na strychu przez dwa tygodnie.

My z ojcem, nocą w czasie ulewnego deszczu uciekaliśmy w kierunku Sokala, przed miastem spotkaliśmy się z moim bratem Czesławem, który zaprowadził nas do Komitetu Opieki ~~opiek~~ nad uchodźcami z Wołynia. Po kilku dniach w/w Komitet skierował nas do Lwowa, a tam otrzymaliśmy pracę i zakwaterowanie w barakach.

25 lipca do Porycka wkroczyły pododdziały wojsk niemieckich z Włodzimierza i Iwanicz oraz polskie grupy samoobrony, którymi dowodził kpr. rez. Roman Sznydel. Wszyscy Polacy, którzy przeżyli i ukrywali się zostali zabrani transportem samochodowym i pod eskortą wojskową przewiezieni do stacji kol. Iwanicze, a stamtąd do Sokala.

Po kilku dniach, byliśmy nareszcie, cała moja rodzina razem.

We Lwowie, żyliśmy w bardzo ciężkich warunkach i pod względem zakwaterowania, jak i wyżywienia, jednocześnie i w tym mieście nasilały się częste wypadki napadów i morderstw Polaków przez UPA.

W styczniu 1944 r., udało nam się wyjechać do Radomia, to już był końcowy etap naszej tułaczki. Zaczynaliśmy życie od nowa, mając pracę i jeden pokój wynajęty, na 5 osób, cieszyliśmy się z tego, że przeżyliśmy, to piekło, że jesteśmy razem i wśród swoich Polaków.

W Radomiu z biegiem lat nastąpiły, zasadnicze zmiany w naszym życiu osobistym i materialnym, zawarliśmy związki małżeńskie, założyliśmy nowe rodziny, uzyskaliśmy samodzielne mieszkania. Po wyzwoleniu Radomia, w 1945 r. powołany zostałem do wojska, do Oficerskiej Szkoły Artylerii w Toruniu, a po jej ukończeniu, pełniłem służbę zawodową w różnych jednostkach wojskowych. Po 30-tu latach służby wojskowej i 15-tu latach pracy na odcinku cywilnym, jestem obecnie na emeryturze, na tak zwanym zasłużonym odpoczynku.

Rodzice i siostra Janina już nie żyją, brat Czesław mieszka z rodziną w Radomiu, a ja wraz z żoną Aliną, mieszkamy w Katowicach. Mamy dwoje dorosłych dzieci oraz troje wnuków, jesteśmy szczęśliwymi dziadkami.

Przy różnych okolicznościowych spotkaniach rodzinnych, często wracamy do wspomnień, tamtych tragicznych dni, nasuwają się pewne refleksje i pytania.

- Jak, to mogło się stać, że po wielu latach wzajemnego współistnienia i dobrych stosunków międzyludzkich, doszło do takiego barbarzyństwa ?
- Jakie siły, politycznego i duchowego przywódctwa, kryją się za tymi akcjami morderczymi w eksterminacji ludności polskiej, przez nacjonalistów ukraińskich ?
- Jaką rolę odegrały władze okupacyjne Niemiec, na tych terenach, w okresie prowadzonej zbrodni ?
- Dlaczego władze PRL, jako samodzielne i niepodległe państwo, nie domagało się wyjaśnienia sprawy wymordowania wielu tysięcy Polaków na Kresach Wschodnich, szukania sprawiedliwości i żądania osądzenia morderców ?
- Jakie stanowisko jest obecnych władz III-ciej RP do eksterminacji ludności polskiej na Wołyniu w latach 1939-1945 przez nacjonalistów ukraińskich oraz jakie jest stanowisko władz państwowych w naprawieniu krzywd ?

Jestem jednym z wielu, którym udało się uciec, ratując życie, uciekając z Porycka, pozostawiliśmy tam, cały swój dobytek, dom, zabudowania gospodarcze, mienie nieruchome, inwentarz żywy i inne wartości materialne, na które pracowały pokolenia moich przodków.

Już od kilkunastu lat prowadzę intensywne starania u władz administracji lokalnych o przyznanie mi rekompensaty za pozostawione mienie, ale jak dotychczas bezskutecznie.

W ostatnim okresie w prasie i środkach masowego przekazu, pojawiają się tematy związane z przesiedleniem ludności ukraińskiej w ramach "Akcji Wisła", o "wyrządzonych krzywdach" i żądania rekompensat za pozostawione mienie. Upominanie się dziś, przez ludność ukraińską przesiedloną na Ziemię Zachodnie w ramach "Akcji Wisła" rekompensaty, jest nieporozumieniem i jętrzeniem ran i krzywd zadanych Polakom na Wołyniu. Ludność Polska uciekała z Wołynia przed masową zagładą, przed zbrodnią, przed nożem, siekierą, widłami pozostawiając cały swój dobytek. Natomiast rodziny ukraińskie, przesiedlane, w sposób zorganizowany na Ziemię Zachodnie, otrzymywały gospodarstwa zastępcze wraz z zabudowaniami o wyższym standardzie.

Kończąc swoje relacje, pragnę zaznaczyć, że nie żywię chęci zemsty lub nienawiści do narodu ukraińskiego, lecz zmierzam do wyjaśnienia prawdy o zbrodni, do szukania sprawiedliwości, do żądania, do osądzenia morderców.

Jednocześnie pragnąłbym podziękować, tym osobom i rodzinom ukraińskim, którzy narażając swoje życie, ratowali życie mojej rodzinie i udzielali pomocy w czasie ucieczki.

Katowice, dnia 20.04.1994 r.

.....
=/ Tadeusz Wojewódka /

© ARCHIWUM WSCHODNIE